Nr. 284. (Wydanie poranne). We Lwowie, poniedziałek dnia 20 czerwca 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O skórę emigrantów.

Lwów. 19. czerwca.

Kiedy z początkiem 1902 r. amerykański król stalowy Pierpont Morgan wystąpił z planem stworzenia trustu okrętowego, który połączyłby w sobie wszystkie przewozowe towarzystwa, operujace na obu brzegach północnego Atlantyku, nie ulegało wątpliwości, że owa próba stworzenia monopolu przewozowego, spotka olbrzymie trudności. Morgan obmyślił organizację tego trustu na wzór stalowego. Utworzone być miało jedno olbrzymie towarzystwo które połknęłoby wszystkie istniejące dotychczas, w ten sposób, że ich właściciele w zamian za swoje, otrzymaliby akcje owego trustu. Większa rentowność owych akcyj zapewnioną być miała w ten sposób, że trust byłby w stanie ułożyć równomierny kurs okrętów na wszystkich linjach, wprowadzić odpowiednie ulepszenia, w zimie kiedy ruch przewozowy jest słabszy — zredukować liczbę kursów i jako korona dzieła — podwyższyć ceny przejazdu. Na papierze wyglądał plan ten bardzo dobrze, w praktyce jednak okazało się co innego. Towarzystwa amerykańskie przystąpiły do trustu na pierwsze wezwanie, przystąpiło doń także kilka kompanij angielskich, którym uśmiechały się większe dochody, a trudności rozpoczęły się dopiero przy towarzystwach niemieckich. Północno niemiecki „Lloyd“ i „Linia Hambursko Amerykańska“, ze względów natury politycznej i ekonomicznej, nie zgodziły się na utratę swej samodzielności i zaproponowały trustowi tylko ugodę kartelową z zachowaniem swej niezależności. Zupełnie odmownie natomiast wobec kombinacji Morgana zachowała się angielska „Linia Cunarda“, jedno z najpotężniejszych towarzystw, które pełni służbę pocztową dla angielskiego rządu. Towarzystwo to, poparte przez kilka mniejszych angielskich i francuskich towarzystw transportowych, rozpoczęło akcję przeciw trustowi, która najpiękniejsze obliczenia i nadzieje Morgana, na razie przynajmniej, obróciła w niwecz.

Odgłosy tych zawodów na morzu, dobiegły i do Austrji. Dzięki zawarciu umowy z „Adrią“, angielska „Linja Cunarda“ dostała w swe ręce cały ruch wychodźczy z Węgier. Rząd węgierski zagwarantował jej przewóz co najmniej 30.000 emigrantów rocznie, a względnie odszkodowanie za każdy ubytek z tej liczby. Ten krok węgierskiego rządu, o ile rzuca nań z jednej strony posępny cień ulegania kapitalistyczno-geszefciarskim wpływom, tak z drugiej, niemniej czarny cień rzuca na gospodarcze stosunki kraju, którego rząd obowiązuje się rocznie 30.000 swoich obywateli wypędzić ze swej ojczyzny.

Tymczasem, pod wpływem trustu, postanowił senat amerykański uchwalić ustawę, zabraniającą wstępu na ląd amerykański wychodźcom, przybyłym na statkach „Linji Cunarda“, uważając porękę rządu węgierskiego za sztuczne popieranie wychodźtwa. Wobec tego, „Linja Cunarda“, sama zrezygnowała z poręki węgierskiego rządu, który w zamian polecił wszystkim swoim urzędom administracyjnym, by pouczały wychodźców, że jazda na Rjekę jest dla nich najkorzystniejszą. W ten sposób, „Linja Cunarda“, zapewniła sobie monopol eksportu ludzi z Węgier — trust został zaszachowany.

Kolej pociągnięcia na wielkiej szachownicy konkurencji, przyszła teraz na trust Morgana. Należące do tego trustu „północno-niemiecki Lloyd“ i „Linja hambursko-amerykańska“, chcąc zniszczyć spółkę „Cunard-Adria“, porozumiały się z małem austrjackiem towarzystwem transportowem „Austro-American“ w Tryjeście, ofiarowały mu 5 miljonów koron na zakupno nowych okrętów i poczęły obniżać swe przewozowe taryfy w sposób bezprzykładny. „Cunard-Adria“ odpowiedziały w ten sam sposób i na całej linji rozpoczęła się szalona licytacja *in minus*, do tego stopnia, że obecnie, na każdym podróżnym obie grupy sporo tracą. Towarzystwa niemieckie wiozą swych pasażerów z Hamburga lub Genui do Nowego Jorku za 40 do 60 marek, zaś „Linja Cunarda“ obniżyła cenę podróży z angielskich portów na trzy funty szterlingów. W cenach tych mieści się i wikt podróżnych w czasie 6 do 8 dniowej podróży. Wreszcie, aby emigranci nie jechali na Hamburg lub Genuę okrętami konkurentów, „Cunard“ zdecydował się wieźć ich z Rjeki do Ameryki za tę samą sumę, jaką za przejazd z Anglji do Ameryki pobiera.

Zniżki te pójdą prawdopodobnie dalej jeszcze, gdyż konkurujące ze sobą towarzystwa cofnąć się obecnie nie mogą. Trust wytrwa w walce; jeśli zaś wytrwa w niej przez kilka tygodni jeszcze i „Cunard“, straty obopólne będą tak wielkie, że zawarty zostanie pokój i stworzony będzie trust nowy na nowych podstawach, którego pierwszem zadaniem będzie powetować poniesione wskutek walki konkurencyjnej straty na nieszczęsnych, gnanych nędzą z Europy wychodźcach.

Walka ta mocarzy finansowych o skórę emigrantów, z reguły chłopów biednych, ma i dla Galicji aktualne znaczenie. kto wie czy nie większe niż dla Węgier i dlatego byłoby pożądane, by i rząd austrjacki wdał się w tą sprawę i raz uregulował te stosunki, wśród których ofiarą pada nędzarz, boć zamożny kmieć nie wybiera się za morze.

Pogłoski o konstytucji w Rosji.

Przed paru dniami rozpoczął *Kurjer poz.* druk nadzwyczaj zajmujących a wytrawne pióro publicystyczne zdradzających artykułów, objętych wspólnym tytułem „Z powodu wojny“, a datowanych z Warszawy, w których autor, ukrywający się pod pseudonimem „Alfa“, rozpatruje wpływ, jaki może mieć wojna na dalekim Wschodzie na życie społeczno-polityczne w Rosji. Ostatni z tych artykułów zajmuje się pogłoskami o zamierzonem jakoby zaprowadzeniu konstytucji w caracie. Ze względu na zawarty w nim bardzo ciekawy pogląd autora na tę sprawę, podajemy poniżej artykuł wspomniany w całości:

Przed kilku dniami — czytamy w *Kurjerze poznańskim* — jeden z dzienników londyńskich podał wiadomość petersburskiego swego korespondenta, otrzymaną jakoby z najwiarygodniejszego źródła, że z nakazu cara Mikołaja II specjalna komisja roztrząsa kwestję wprowadzenia w Rosji po zakończeniu wojny systemu parlamentarnego. W tej formie wiadomość powyższa mało jest wiarygodna. Niemniej zaprzeczyć się nie da, że prądy, domagające się pewnego udziału społeczeństwa w prawodawstwie, wzmagają się w ostatnich czasach coraz bardziej w pewnych kołach inteligencji rosyjskiej, że dalej smutne doświadczenia obecnej wojny, które zadały cios tak dotkliwy dotychczasowemu systemowi, opartemu na samowładzy czynownictwa, zapewniają niemałą podstawę moralną temu ruchowi konstytucyjnemu. Projekt ten zresztą i w obecnym carze nie znajdzie już podług wszelkiego prawdopodobieństwa tak zasadniczego przeciwnika, jakim był jego ojciec Aleksander III. Trudno jednak uwierzyć, aby już teraz, gdy całą uwagę rządu pochłania wojna na dalekim Wschodzie, przystąpiono do badania kwestji tak doniosłej, jak mniej lub więcej radykalna zmiana politycznego ustroju państwa.

Prędzej, czy później, zmiana ta nastąpi jednak. Naturalnie, spodziewać się nie należy w Rosji systemu parlamentarnego na wzór istniejącego w krajach Europy zachodniej. Wprowadzenie prawa powszechnego głosowania i wyposażenie reprezentacji narodu we władzę decydującą, stanowiłoby przy obecnym poziomie umysłowym szerokich warstw ludności krok, na który nie odważyliby się dość radykalni nawet politycy. Dość powiedzieć, że około 70 procent ludności Rosji stanowią chłopi, pozbawieni najelementarniejszych zasad wykształcenia politycznego, a podlegający drapieżnym instynktom natur pierwotnych. Powierzenie tej warstwie roli decydującej w życiu publicznem, równałoby się szaleństwu i wprowadziłoby zamęt do wszystkich stosunków.

Na razie więc może być jedynie mowa o reprezentacji poszczególnych stanów z głosem doradczym i prawem kontroli nad dochodami i wydatkami państwowymi. Nie jest nawet wyłączona możliwość, że przynajmniej w pierwszych początkach z dobrodziejstwa konstytucji korzystać nie będą kraje, nie zlane dotąd jeszcze organicznie z państwem rosyjskiem, jak Finlandja, Królestwo Polskie i gubernje nadbałtyckie, a może także Litwa i Ukraina.

W każdym razie omylą się prawdopodobnie ci, którzy po wprowadzeniu konstytucji spodziewają się nadmiernych błogosławieństw. Najpierw nic nie przemawia za tem, aby zwłaszcza w prowincjach, uważanych za niepewne pod względem politycznym i narodowym, samowładza biurokracji została od razu złamana. Owszem, wszystko zdaje się przemawiać za tem, że w prowincjach tych utrzyma się stan wyjątkowy, który trwać będzie tak długo, jak długo przeważać w nich będą żywioły, nieprzychylne rosyjskiej idei państwowej. Powtóre, nawet w razie zwołania parlamentu, obejmującego całe państwo rosyjskie, przedstawiciele ludności polskiej stanowić będą mniejszość tak nieznaczną, że o skutecznym ich oporze przeciwko jakimkolwiek środkom wynaradawiającym nie może być mowy.

Zapewne, że nie należy obawiać się środków w rodzaju uchwalanych bezustannie przez pruskie ciało prawodawcze. Przypuszczać bowiem trudno, aby społeczeństwo rosyjskie, uwolniwszy się wreszcie z więzów niewoli biurokratycznej, skorzystało ze swej swobody na gnębienie i prześladowanie swych współobywateli. Przytem, co ważniejsza, pomiędzy naszymi a rosyjskimi interesami narodowymi nie ma właściwie zasadniczego przeciwieństwa. Wspólnym wrogiem tak jednych jak drugich jest Niemiec i tem samem każde wzmocnienie żywiołu polskiego w ostatecznych wynikach i Rosji zapewni odpowiednie korzyści, wzmocni jej siły na wypadek zbrojnego zatargu z zachodnim sąsiadem. Aby jednak nie oddawać się zbyt optymistycznym złudzeniom, zważyć należy, że narody i ich reprezentacje nie zawsze słuchają głosu rozumu, lecz aż nadto często dają się porywać namiętności i w takich chwilach lekceważą wszelkie zasady słuszności i sprawiewości.

Pod tym względem Rosjanie, obdarzeni konstytucją, różnić się nie będą od innych narodów. W każdym razie i konstytucyjna Rosja zapamięta sobie dobrze postawę, jaką w jej zatargu z Japonją zajęło społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem zanotuje sobie dokładnie każdy objaw sympatji i współczucia.

Tak więc społeczeństwo polskie pod panowaniem rosyjskiem nie ma najmniejszego rozumnego powodu radować się z porażki Rosji. W najlepszym razie porażka ta przynieść nam może konstytucję, lecz konstytucję rosyjską, która dla nas, Polaków, stanowić może dar wartości nader wątpliwej, zaprowadzić nas z deszczu pod rynnę. Z drugiej zaś strony pogrom Rosji wzmocni pozycję polityczną Niemiec, zachęci to państwo do dalszego kroczenia na dotychczasowej drodze gwałtu i przemocy. Z czysto ludzkiego punktu widzenia zrozumieć można wreszcie zadowolenie, z jakiem niektóre warstwy ludności tutejszej witają wiadomości o niepowodzeniach swego prześladowcy; tego rodzaju uczuciami kierować się jednak nie powinien naród politycznie dojrzały, patrzący z rozwagą w przyszłość.

Tyle *Kurjer poznański*. Z wywodów jego okazuje się, że jedynie możliwym stosunkiem Polaków w zaborze rosyjskim do caratu byłby chyba taki, jaki istnieje np. między Węgrami a Austrją.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 30 maja.

IX*).

(Great Britain; pałac angielski z zewnątrz i wewnątrz; dział sztuki; wystawa monet; gniazdko angielskie; pokoje księżnej-następczyni; inne działy).

Po tej małej dywersji przechodzimy do wystawy. Z każdym dniem jest ona zupełniejszą i bardziej skończoną, a choć nie brak jej rozrywek, głównym jej rysem jest powaga. Do najpiękniej urządzonych działów wystawy należą te, które opatrzone są złotym napisem na białej fasadzie „Great Britain“. Wszystko tu poważne i wielkie, a równocześnie wytworne, pełne elegancji, — słowem wystawa godna potężnego państwa. Charakterystyczną jej cechą jest, że tak powiem, korporacyjność; prywatni przemysłowcy angielscy bardzo skromnie obesłali wystawę, czując, że dla Anglji mieć ona praktycznego znaczenia nie może. To jednak co jest, jest pod względem jakości wyśmienitem. Pałac angielski nie jest co prawda pięknym; jest to kopja części pałacu Kensington t. z. „Orangery“, pojedyncza niska budowa prostolinija, która może podobać się chyba Anglikowi. Tem przyjemniej zadziwia bogactwo jej wnętrza, nie mniej zaś wspaniały ogród przed pałacem.

Wielkiem uznaniem znawców cieszy się angielski oddział sztuki, zarówno co do ilości, jak i co do jakości okazów. W bogato i gustownie przystrojonych salach jest nie mniej, jak 451 obrazów olejnych i akwarelowych, a 300 rysunków, sztychów etc. — Wnętrze sal jest gustownie przyozdobione rzeźbami, architektonicznymi modelami etc. — Bardzo bogatym jest też oddział sztuk wolnych (Liberal arts), w którym znajdują się różne rodzaje reprodukcji, fotografie, typografie, księgarstwo, handel sztuki, introligatorstwo etc. Bardzo ciekawym jest zwłaszcza bogaty dział biblijny, obejmujący przeszło 170 różnych wydawnictw. Oryginalnym i pouczającym jest zestawiony przez rząd angielski oddział dla wiadomości geograficznych, tudzież wystawa najważniejszych rezultatów odkryć [illegible] dotychczas ziem. Z pomocą rządowi w tym kierunku pospieszyły wielkie firmy wydawnicze, które dostarczyły wybornych kart geograficznych i olbrzymich atlasów. Królewska mennica w Londynie wystąpiła również z wysoce zajmującym obrazem: oto dała ona systematyczny zbiór monet angielskich i medali pamiątkowych, począwszy od VIII wieku! Oprócz tego jest osobny zbiór monet, mających w ciągu XIX wieku kurs w Anglji i jej kolonjach. — W dalszym ciągu znajdujemy tu wystawę różnych instrumentów i przyrządów, mających związek z geografią, astronomią etc. i ściągający liczne rzesze kobiet, wspaniały zbiór przeróżnych pomad, barwików, perfum i kosmetyków. Poszczególne te środki mają obok nazwy, także kartkę z wiadomością, która z dostojnych osób świata najchętniej środków tych używa. Republikańscy Amerykanie interesują się jak wiadomo każdym drobiazgiem, odnoszącym się do sfer arystokratycznych i monarszych, to też gromadzą się tu i pilnie studjują, który monarcha, lub która księżniczka jakich używa mydeł, perfum, pomad etc.

W pałacu przemysłowym ogólnym jest również duży oddział „Great Britain“, w którym najciekawszem jest mieszkanko zamożnego Anglika, uskutecznione w pracowni S. J. Waring i Synowie w Londynie. Jest to pawilon o trzynastu ubikacjach; — są tu dwie izby jadalne, *parlour*, dwie sypialnie w starym i nowym stylu; dalej znajduje się wielka sala bilardowa, pokój bibljoteczny, wspaniały salon, garderoba z przytykającą do niej sypialnią, łazienka, pokój dla dzieci sypialny i takiż pokój, w którym dzieci uczą się chodzić, wraz z przyrządami odpowiednimi. Oprócz tego są trzy pokoje, wiernie skopiowane mieszkanie księżnej-następczyni tronu na jachcie *Ophir* w czasie jej podróży do angielskich kolonji. Jest to coś w guście owych słynnych salonów cesarza Maksymiljana, które budzą dziś podziw w pałacu Mira-mare.

Bardzo udatną jest wystawa wyrobów ceramicznych, urządzona wspólnie przez ośmnaście największych firm angielskich. I tu, jak we wszystkich oddziałach angielskich, panuje powaga, wolna od wszelkiej w tych rzeczach hałaśliwości jarmarcznej lub bazarowej. Pomimo tego, dziś już nie ma ani jednego kawałeczka, któryby nie nosiłby napisu "sprzedane“. Zdaje się, że w tym dziale Anglicy zrobią nawet dobry interes finansowy. Uderzająco piękną jest wystawa wyrobów srebrnych firmy John Wels z Londynu. Jest to zarazem wystawa retrospektywna, gdyż obejmuje czas trzech wieków, od roku 1600—1904 wykazując rozwój i postęp w kierunku tych wyrobów. Z innych działów do najciekawszych należą: kompletna przędzalnia, wystawiona przez światową firmę Platt Brothers w Oldham, wystawa maszyn Singera, tudzież wystawy fabryk mebli i linoleum i wyrobów lnianych. Wszędzie uderza doskonałość wyrobu, nie mającego sobie równego na wystawie. Nie mniej pokaźnie zaprezentowała się fabryka wyrobów wełnianych i bawełnianych, tudzież nadzwyczaj eleganckich wyrobów ze skóry.

Lud D. Kol-ski.

*) patrz nr. 282.

Mieszczaństwo moskiewskie a wojna.

Doskonale ze stosunkami rosyjskimi obeznany warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* zabrał głos w sprawie stanowiska mieszczaństwa moskiewskiego w obec wojny i tak je charakteryzuje.

Moskwa i jej mieszczaństwo uważanem jest pod pewnym względem za chlubę Rosji, za rdzeń „środka narodu“. Mieszczaństwo to, jedna z najstarszych korporacyj w społeczeństwie rosyjskiem, jest przedewszystkiem bardzo bogate i bez wszelkiej przesady rozporządza miljardami. Miljonerów wśród mieszczaństwa tego liczą na kopy i setki. Do niedawna jeszcze miljonerzy ci uchodzili zarazem za element najbardziej zachowawczy i patrjotyczny zarazem. Szanowano przytem ich zamiłowanie w starym stroju, t. j. staromieszczańskim chałacie, długich butach juchtowych i pełnej gęstej brodzie, przy (pozornej przynajmniej) skromności i prostocie życia.

Tymczasem ostatnie pokolenie wyemancypowało się z tych starych przesądów, wolą tracić nagromadzone przez ojców skarby w sposób bardziej cywilizowany i europejski, t. j. w modnych tużurkach i lakierowanych trzewikach, zamiast tradycyjnych długich butów juchtowych, dziegciem cuchnących.

Wielu też z nich, zapisawszy się do klubów sportowych, utrzymuje swym kosztem stajnie wyścigowe, chłonące setki tysięcy rubli. Demoralizacja i zepsucie, znane od dawna w tej kaście, ale starannie ukrywane przed okiem ogółu, objawia się teraz na zewnątrz z całą otwartością, pogardziwszy tradycyjną hypokryzją cnoty mieszczanina moskiewskiego, w jakiej zresztą celowały obiedwie płcie. Chałat, buty juchtowe i broda stają się coraz większą rzadkością w tym świecie, im bardziej przerzedzają się szeregi starego pokolenia, pamiętającego „Mikołajowskie czasy“... Ale zaniechanie i porzucenie tych cech zewnętrznych wpłynęło widocznie i na osłabienie patrjotyzmu u mieszczanina moskiewskiego. Oto bowiem od początku nieszczęsnej wojny, milionerzy ci są ze wszystkich najbardziej oszczędnymi w dawaniu składek dobrowolnych na flotę, na armię, na oddziały sanitarne. Prasa powstaje w ostrych słowach na podobny zanik patrjotyzmu. Zwróciło to uwagę i sfer najwyższych. Skutkiem tego gen.-gubernator Moskwy, wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz, rodzony stryj (zarazem i szwagier) cara, powołał do siebie kupca i fabrykanta Mozorowa, uchodzącego za najbogatszego mieszczanina, człowieka, którego liczą na 500 miljonów rubli majątku i zapytał o przyczyny podobnej wstrzemięźliwości od brania udziału w tem,

---

ALEKSANDER WYBRANOWSKI.

WIOSKA RODZINNA.

(Dokończenie).

Dawniej służbę folwarczną pełnił karbowy, do niego należał szpichlerz i stodoły. Karbował kopy przywiezione do stodół i po wymłocie zebrane zboże do szpichlerza, na karbach, jakie miał z panem podstarościm z dawnych czasów, a za moich lat dziecięcych z ekonomem. Karby te ze sobą równo się składały i na nich to, po przymierzeniu obu karbowany był przychód i rozchód całej krescencji, tak w snopie, jak w ziarnie. Dla niepiśmiennego człeka kontrola była bardzo dobra, żeby zaś się nie pomylił w gatunku zboża, w karbach miał w zagłębieniu małem umocowane ziarnko na smole lub wosku. Zwyczaj ten powoli ustał, zostało tylko nazwisko karbowy w tamtych stronach. Polowy znowu miał nadzór pańszczyzny, a leśny nadzór nad lasem, ażeby zagraniczni nie wycinali drzewa i nie rujnowali lasu. Tylko za kwitem pańskim wolno mu było wydawać drzewo na potrzeby dworu i gromady. Miał przy tem obowiązek dawać grzyby, orzechy, a także „chmiel i żołędź, jak zrodziła.“

Zwyczaje i strój w moich stronach rodzinnych ulegały zapewne i przed moją młodością zmianie, bo ta przemiana ciągle się dzieje, lecz ta, jaka zaszła od czasów pana Chorążego, była inna. Wytwarzał ją tylko postęp w wyrobach materji i kroju lepszego, nie jak obecnie, kiedy ów postęp i cywilizacja daje tanio obce stroje. Pan Chorąży czy Podstoli, ukochawszy wioski, w których żyli jego przodkowie, kochał i ten lud poczciwy, który wiernie i uczciwie na niego pracował, z nim się w starym modrzewiowym kościele modlił i na wspólnym cmentarzu razem z dziedzicami do wiecznego układał się spoczynku.

Parafja, był to mały światek jego, w którym on za młodu naprzód zaczynał żyć, zjeżdżając się ze swymi sąsiadami u plebana; na odpustach wychylał szczerze i ochotnie owo stare, owo nasze „kochajmy się!“ Przywiązywał się do tego małego światka i później to przywiązanie, tę miłość swojej ziemi przenosił na całą Rzeczpospolitę. Synowie jego potem chętnie przelewali krew za Ojczyznę, szli na tułactwo, znosili wygnanie z wiarą w sercu i z pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Cywilizacja dzisiejsza, która jednych naprzód posunęła, a drugich, jeśli nie cofnęła, to przynajmniej w tem samem zostawiła miejscu, zrobiła w pojęciach jednych i drugich wielki przedział i przerwała dawny harmonijny stosunek dworu z kościołem i chatą. Stało się to niewątpliwie ze szkodą narodu.

Dawniejsze pojęcia i dawniejsze obyczaje łatwiej przechodziły do ludu. Taka pani Chorążyna, czy też pani Podstolina, będąc sama skrzętną gospodynią, miała ciągły stosunek nie tylko ze swoją czeladką, ale i z gromadą. Wieś i parafja były dla niej najczęściej całym światem. Do takiej pani udawano się w potrzebie po radę, czeladź zbierała się do dworu na modlitwę i razem ze swem państwem korzyła się przed Bogiem. Słowem, nasze prababki przy mniejszej swojej oświacie, a większej religijności, lepiej od nas znały swój wioskowy ludek, jego zwyczaje, przywary, zabawy i przesądy, umiały skuteczniej z niemi walczyć, a swoją prostotą, dobrocią i dobrym przykładem więcej może lud ten oświecały i umoralniały, niż my to czynimy przez samą naukę w szkole.

Jakże mi jasno stoi przed oczyma ta piękna postać babki, klęczącej przed ołtarzem w domowej kaplicy i z książką w ręku odmawiającej wspólnie z całą służbą wieczorne modlitwy. Słuchając tych modłów wspólnych, widziałem nieraz u piastunek moich łzę w oku, a wtedy i ja sam gorąco się modliłem, składając małe rączęta, choć jeszcze znaczenia modlitwy nie znałem i nawet o co się modlę i za co Bogu dziękuję, dobrze nie wiedziałem. Zapewne jednak miłe musiały być Bogu te gorące i czyste modły dziecięcia, skoro ich wysłuchał i dozwolił dożyć tej późnej starości, w życiu spokojnem, bez gwałtownych wstrząśnień, bez bólów i ciężkich wypadków.

Piękne są dni dzieciństwa, te pierwsze lata młodości człowieka, w których wszystkie wrażenia zarysowują się w pamięci dziecięcia. Dziś, po latach wielu, z głową już osiwiałą, a nieprzepartą siłą wspomnienia, przypominam sobie każdy najdrobniejszy szczegół z owych czasów świetlanych.

Widzę przed sobą te dawno już ubiegłe chwile, jak gdyby on wczoraj dopiero się działy; myślą i sercem tej ukochanej gorąco przeszłości zbieram różne wspomnienia zachowane jeszcze w pamięci, uzupełniam je ciągle tem, czego mi dostarczają skromne materjały, z których mogę korzystać i spisuję to wszystko w tem przekonaniu, że nikomu nie będą obojętne wspomnienia starca o innych czasach, o innych ludziach, bo one wiążą się ściśle z dziejami naszego narodu, uzupełniają je, wyjaśniają i uwydatniają ich charakterystyczne znamiona.

Czupernosów w listopadzie 1903.

co naród cały obchodzić powinno. Reprezentant patrjotycznego mieszczaństwa miał oświadczyć bez ogródki, że tak on, jak większa część mieszczan moskiewskich, uważają wojnę obecną za przedsiębiorstwo równie lekkomyślne, jak nieszczęsne; że wojna roz-, poczęta bez celu, *„ani dla dobra cara, ani dla ojczyzny“*, przyprawia, bez dawania ofiar publicznych, handel i przemysł w Moskwie o straty olbrzymie; że on sam (Mozorow) traci z powodu zastoju w przemyśle, około 10 tysięcy rubli dziennie, utrzymując własnym kosztem robotników przy fabrykacń, stojących bezczynnie; nakoniec dodał, że wszelkie ofiary na cele wojenne, uważa za stracone i bezproduktywne. Zresztą — dodał — gdyby tak on, jak inni przemysłowcy nie utrzymywali z tak wielkim kosztem kilkudziesięciu tysięcy robotników, ale ich rozpuścili, wtedy o taką właśnie liczbę wzrosłyby zastępcy socjalistów w okręgu moskiewskim, z czego dla państwa urosłaby większa szkoda. Nie dopuszczając do tego, spełnia mieszczaństwo moskiewskie prawdziwy czyn obywatelski, płacąc przez to zarazem bardzo hojną ofiarę...

Aż dotąd zatem bierne stanowisko mieszczaństwa moskiewskiego może być, choćby częściowo, usprawiedliwionem. — Jednakże od czasu, kiedy się okazało, że mieszczaństwo to pokryło jedną ósmą pożyczki japońskiej, subskrybowanej na giełdach europejskich — oburzenie przeciw niemu wzrosło jeszcze więcej. Pomimo rozmaitych zaprzeczeń, owa $^1/_8$ pokrytej przezeń pożyczki, jest faktem istotnym.

W jednem z polskich pism zakordonowych pisano, że od czasu podróży na południe, car znajduje się w usposobieniu jak najlepszem i że tak postawa wojsk, przeznaczonych na daleki Wschód, jak entuzjazm narodu, napełnić miał serce jego otuchą... i t. d.

Jest to fałsz. Wszędzie, dokąd się udawał car na południu, wjeżdżał do miasta, chroniony podwójnym kordonem wojska, z poza którego jednak dochodziły go okrzyki: „Oddać Mandżurję!“ albo: „Po co idą nasze dzieci na rzeź?“ i t. p. — A kiedy z tego powodu przyaresztowano mnóstwo ludzi, car, dowiedziawszy się o tem, kazał wszystkich wypuścić. Nie wszystko dopuszcza się do wiadomości carskiej — to prawda. Ale są rzeczy, których zataić nie podobna. Niechęć ogólna względem nieszczęsnej wojny, jest tak żywą i ogólną, że łudzić co do tego, nawet cara, jest niemożebnem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 20 czerwca.

Teatr miejski: „300 dni“, krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (20): Sylwerjusza. — Bogna św. — (7): Fteodota m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 13° R. Pogoda.

„Tlen“. W sobotę wieczorem odbyło się w izbie lekarskiej doroczne walne zgromadzenie członków lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen“. Po zagajeniu obrad przez prezesa rady nadzorczej prof. dra Kadyi'ego, zgromadzeni wybrali przewodniczącym dyr. Banku krajowego, radcę Laskowskiego.

Następnie dyr. p. Królikowski przedstawił sprawozdanie. W okresie sprawozdawczym „Tlen“ liczył 169 członków udziałowców, reprezentujących 413 głosów z kapitałem 88.800 k. Fabryka zatrudnia 71 osób, w tem 23 mężczyzn, a 48 kobiet. Obrót kasowy w r. 1903 wynosił koron 926.107·42, w tem rozchód k. 462.146·74, przychód k. 463.960·98. W roku ubiegłym zakupiono sąsiedni budynek jednopiętrowy na Zamarstynowie, przez co z jednej strony otworzono front i bezpośredni dostęp do ulicy, a zarazem podniesiono znacznie wartość całego budynku fabrycznego.

Niepomyślne zamknięcie bilansu z r. 1903 w porównaniu z rokiem poprzednim, tłómaczy się tem, iż wobec szalonej konkurencji, łożono w roku sprawozdawczym więcej na reklamę, co z pewnością w przyszłości sowicie się opłaci.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, poczem prof. Kadyi przedstawił sprawozdanie komisji rewizyjnej i postawił następujące wnioski; aby stratę w kwocie 27.133 k. 30 gr. przenieść na rachunek r. 1904, aby po zwinięciu kantoru w mieście, dyrekcja zaprowadziła jak największe oszczędności, oraz, aby bezwarunkowo nie udzielała rabatów, przekraczających kalkulacje.

Po przyjęciu powyższych wniosków, zgromadzenie uchwaliło uznanie dla rady nadzorczej i absolutorjum dla dyrekcji. Przyjęto także wniosek r. Laskowskiego, aby występującym z towarzystwa w r. 1904 członkom, potrącić $28^1/_4\%$ przy wypłacie udziału na rachunek strat, poniesionych w r. 1903.

Przy wyborach uzupełniających do rady nadzorczej weszli w skład jej pp. dr. Alfr. Burzyński, prof. Wacł. Laska, prof. Jan Lewiński i prof. dr. Stef. Niementowski. Na tem o godz. 12 w nocy zamknięto obrady.

Szpitalik św. Zofji. Od prof. dra Raczyńskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Środkowa część ustępu pt. „Szpitalik św. Zofji“, pomieszczonego w *Dzienniku Polskim* z dnia 18 bm., przedstawiającą błędnie rzecz, dotyczącą mojej osoby, co zmusza mnie do złożenia szan. Redakcji pewnych wyjaśnień, o których umieszczenie w *Dzienniku Polskim* uprzejmie upraszam. A mianowicie błędnie podaną jest wiadomość, jakobym „zrzekł się obu prymarjatów w szpit. św. Zofi, a posady te wkrótce obsadzone zostaną“.

Sprawa przedstawia się inaczej; odnośny ustęp pisma, które jako wynik kompromisu wniosłem do komitetu szpit. św. Zofji, opiewa dosłownie:

„Przekonawszy się, że w szpit. św. Zofji oprócz dwóch sal (V i VI) zastrzeżonych na powstać mającą klinikę chorób dzieci, w których znajdują pomieszczenie dzieci z chorobami wewnętrznemi, znajdują się jeszcze dwie sale (VII i VII) mieszczące obecnie dzieci chore na choroby oczne, skórne i t. d., chętnie zrzekam się prawa ordynowania na tych dwóch ostatnio wymienionych salach, a natomiast proszę o potwierdzenie przyznanych mi już praw:

a) lekarza ordynującego w dwóch salach, w których mieszczą się dzieci z chorobami wewnętrznemi (a więc prymarjat wewnętrzny);

b) lekarza ordynującego na oddziele chorób zakaźnych, (a więc prym. zakaźny)“.

Wynika stąd, że nie zrzekłem się wcale obu prymarjatów, przeciwnie w piśmie mojem, będącem wynikiem kompromisu, prosiłem o potwierdzenie przyznanych mi praw ordynowania (a więc prymarjatu) na oddziele wewnętrznym i zakaźnym. Komitet szpit. św. Zofji uchwałą z dnia 18 bm. prawa moje potwierdził, niemoże więc być mowy o obsadzeniu wkrótce tych posad.

Zbłąkane dzieci. Zofji Królikowej, zarobnicy, zamieszkałej przy ul. Bilińskich l. 48, zgubił się wczoraj synek 5 letni Władzio, ubrany w barchanową, granatową sukienkę. — Czteroletnią dziewczynkę, błąkającą się po ul. Gródeckiej, ubraną w czerwoną sukienkę, w brudno-szkockiej chusteczce na szyji i czarnych pończochach i trzewikach, sprowadził wczoraj wieczorem policjant na inspekcję policyjną. — Rozpłakane dziecko, które nawet imienia swojego podać nie umiało, oddano do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy.

Wystawa pamiątek po Jerzym Sandzie. Z powodu przypadającej dnia 5 lipca br. setnej rocznicy urodzin słynnej autorki francuskiej urządzono w Odeonie paryskim wystawę pamiątek po niej. Wśród licznych przedmiotów wystawionych zwraca uwagę portret Aurory Königsmarck, kochanki króla polskiego Augusta II, matki marszałka Maurycego saskiego, a prababki Jerzego Sanda (Aurory baronowej Dudevant). Dalej umieszczono na wystawie rysunki i rękopisy Sanda, oraz jej syna Maurycego, który jako zdolny rysownik, ilustrował z pietyzmem dzieła matki: biurko, jej odlew ręki itd.

Z kraju.

Nisko. *(Posucha).* Od dwóch miesięcy mamy straszną posuchę, która grozi wielką klęską tegorocznemu urodzajowi.

(Pożary). Od niedzieli 12 bm. dzień w dzień mamy w okolicy ognie. W niedzielę widziano z miasta łuny w trzech miejscowościach: nad granicą spłonął las przeszło 100 morgowy; za granicą palą się lasy od niedzieli ustawicznie; w poniedziałek spaliło się 5 numerów gospodarskich w Pysznicy na Olszowcu, tudzież spaliło się w lesie pysznickim przeszło 60 sągów drzewa. O to podpalenie posądzony został pewien chłop, którego — jak obiega dziś w nieście pogłoska - mieli w straszny sposób zarządcy Prusacy maltretować, bić, tak, że — jak wieść niesie — próbowali zapałkiem w pewnem miejscu czy żyje. Możeby się władze w to wdały. — We wtorek padły ofiarą pożogi Bieliny; cudem uratowano stary kościół z freskami, za co należy się podziękowanie straży ulanowskiej, która natychmiast z pomocą pospieszyła. W czwartek 16 bm. widać z miasteczka łuny w 4 miejscach; wedle opowiadania palą -- się lasy okoliczne.

Podhajce. *(Wiece przemysłowe).* Dnia 19 bm. odbędzie się w sali tutejszej rady powiatowej o godzinie 3 popołudniu wiec przemysłowy, na którym ukonstytuuje się „Towarzystwo pomocy przemysłowej.

Rudki. (*Wiece przemysłowe*). Tutejsze Towarzyswo „Pomocy przemysłowej“ urządza dwa wiece przemysłowe. Pierwszy odbędzie się dnia 19 bm. w Rudkach w sali rady powiatowej o godzinie 6 wieczorem, drugi dnia 22 bm. w Komarnie w sali Towarzystwa zaliczkowego o godzinie 6 wieczorem. Na obu wiecach traktowaną będzie pomiędzy innemi sprawa zbiorowej wycieczki na Jarmark we Lwowie w dniu 3 lipca br. i sprawa wzięcia udziału w obradach Zjazdu Towarzystw pomocy przemysłowej.

*** Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w lwowskim kościele OO. Jezuitów** złożyli w dalszym ciągu: H. S. 1 naszyjnik z turkusami, 1 branzoleta, 3 szpilki, Marja Suchorowska 1 sznur bursztynów. J. B. 4 korony. Ludwik Wisłocki 1 pierścionek, 1 kornalina, 1 bursztyn, 1 spinka. Elżbieta Jakubowicz 1 para kolczyków. Wiktorja C. 2 broszki 1 krzyżyk, 1 relikwiarzyk, 3 szpilki, 2 pierścionki, 1 moneta. R. U. 20 koron w złocie. W. Z. 1 para kolczyków, 1 kluczyk, 1 moneta. Jureczek Szymonowiczl bransoleta, 7 pierścionków, 1 łańcuszek, 10 koron w złocie. Krystyna Kopystyńska 1 obrączka. Pp. Klimeszowa i Dobrowolska 1 obrączka, 1 para kolczyków, 2 pierścionki, 1 krzyżyk, 1 dewizka. Prezydentowa Marja Tchorznicka 1 bransoleta z kluczykami, 1 sitko, 5 szpilek, 1 para kolczyków, 1 kluczyk, 1 ptak srebrny. Marja Herbe 1 pierścionek. Anna Horosza 1 zegarek, 1 para kolczyków, 1 broszka, 1 pierścionek. Wincentyna Longhamps 10 koron. Helena Pączek, służąca 1 krzyżyk, 1 para kolczyków. Włodzimierzowi Buynowscy 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 spinka. K. Ł. 2 obrączki, 2 korony (na intencję zdrowia rodziny). Antonina Molicka 1 obrączka (z prośbą o łaskę i zdrowie). Walerja Przybylska 1 bransoleta, 1 broszka, 1 monogram, 1 para kolczyków. Michałowa hr. Baworowska 20 koron. Zosia hr. Baworowska 1 bransoleta, 1 para kolczyków. Marysia hr. Baworowska 2 łańcuszki, 5 sznurków korali. Emma du Mery 5 koron. Z. Krzaczkowska 3 kółka, 3 bransolety, 1 broszka. Paulina Hankowa brosza pierścionek i kolczyki z opalami. Baronowa L. 1 naszyjnik. Pp. F. z grybowskiego 4 bransolety, 4 pierścionki, 2 kluczyki, 1 para kolczyków, 1 broszka, 5 monet, 15 drobnostek, 2 turkusy. Emilja Beneszek 2 pary kolczyków, 4 dukaty. N. N. 6 pierścionków, 2 kółka, 1 koperta od zegarka, 1 kluczek. P. Łuk... 1 łańcuch. Katarzyna Okoń 1 obrączka. P. Terlecka 2 obrączki, 2 łańcuszki. M. O. 1 bransoleta, 1 łańcuszek, 1 brelok, 1 broszka, 1 para kolczyków, 1 pierścionki, 3 drobnostki. S. Aniela Terońska 1 pierścionek. Eugenja Szadkowska 2 monety, Stefanja Łyskowska 2 bransolety, 1 broszka, 3 pary kolczyków, 1 kolczyk, 1 pierścionek. Gabrjela Majewska 3 pierścionki, 1 drobnostka. Dalsze ofiary na koronę dla Królowej Korony Polskiej przyjmuje za pokwitowaniem uproszona przezemnie p. Emilja hr. Dembińska, ul. Brajerowska boczna, l. 4 parter, w godzinach od 3 — 5.
Kasimiera Niesabitowska.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kolumnę Adama Mickiewicza złożył X. Y. Z. 2 koron.

Zmarli:

W Pieniakach, Katarzyna Witoszyńska, wdowa po nauczycielu szkół ludowych, w 62 roku życia.

W Gromcu koło Oświęcimia, Jan Piotrowski, suplent gimnazjum św. Anny w Krakowie, w 25 roku życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „300 dni“, krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

Jutro we wtorek (wznowienie) „Niobe“, komedja w 3 aktach z angielskiego H. Gaultona.

W środę „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach Wil. Szekspira

We czwartek „Papla“ (*„L'indiscret“*), komedja w 3 aktach Edmunda Sée.

W piątek „300 dni“, krotochwila.

W sobotę „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W niedzielę „300 dni“, krotochwila.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We wtorek, 21 bm., „Wesoły aptekarz“ („Hulaka“), krotochwila w 4 aktach z francuskiego Gandillota.

W środę, 22 bm., „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami z lokalizowana przez Błotnickiego.

We czwartek, 23 bm., „Czwarty wieczór śmiechu“, z całkiem nowym i nader urozmaiconym programem.

Nowe obrazy święte. Na wystawach sklepowych księgarń i papieru i w kramach na placu powystawowym widać wspaniałe kolorowe reprodukcje św. Stanisława i Matki Boskiej Królowy Polskiej. Niesłychana niespodzianka w handlu wydawniczym artystycznym. Po raz pierwszy widzi się reprodukcje treści religijnej w wykonaniu najdoskonalszym artystycznym sposobem, jaki dziś istnieje, z przeznaczeniem dla szerokich sfer naszego społeczeństwa. Twórcą obrazów, według których jak najdoskonalej zrobiono te odbitki, jest nasz znakomity malarz Augustynowicz. Wydawnictwo to uważać należy za czynnik pierwszorzędnej społecznej i kulturnej doniosłości.

Jan Kubelik wystąpił onegdaj w poranku, urządzonym przez Cocquelina w Trocadero. Po odegraniu przez niego kilku utworów, zawiadomił go Cocquelin wobec publiczności, że obecny na koncercie minister oświaty nadał mu godność „Officier de l'instruction publique“, wręczając mu insygnia. Publiczność oklaskiwała z zapałem grę artysty.

Jarmark wyrobów krajowych.

Lwów 20 czerwca.

Niedawno temu — rok bowiem jeszcze nie minął — na wiecu kobiet, który odbył się 25 października z. r. w sali filharmonji w sprawie stanowiska kobiet w pracy nad uprzemysłowieniem kraju, jedna z uczestniczek tego wiecu rzuciła myśl urządzania co roku jarmarków wyrobów krajowych. Myśl ta nie poszła na marne. bo oto wkrótce potem szczupłe zrazu grono pracowników na polu uprzemysłowienia kraju, rzuciło się do jej zrealizowania. Po rozmaitych przygotowaniach wstępnych zawiązano komitet, dzielący się na kilkanaście sekcyj, a dzięki usilnej i niezmordowanej jego działalności idea popierania rozwoju przemysłu krajowego, z każdym dniem zdobywająca coraz to szersze warstwy społeczeństwa, została w krótkim przeciągu czasu w czyn wprowadzoną, a plac powystawowy, od lat dziesięciu opustoszały, przybrał w ubiegłą sobotę znowu odświętną postać.

Mianowicie w sobotę po południu odbyło się otwarcie jarmarku wyrobów krajowych przy współudziale tysięcznych tłumów publiczności. Zaproszeni na uroczystość goście ugrupowali się u pięknie udekorowanego wejścia do pałacu sztuki, zamienionego na główny pawilon jarmarku krajowego, oczekując rozpoczęcia uroczystego aktu. Wkrótce przybył marszałek krajowy St. hr. Badeni z członkami wydziału krajowego, reprezentanci ministerstwa handlu radca sekcji dr. Dobiecki i ministerstwa spraw wewnętrznych radca Friess, rada miejska z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim, wiceprezydent dr. Korytowski, prez. dr. Tchorznicki, wiceprez. Dylewski, dyr. Laskowski, dr. Zgórski, wicepr. Liedl, hr. Łoś, r. Zalewski, hr. Pinińska, dyr. Schechtel, r. Wenz, dr. Gostyńscy, prok. Korn, komenderujący Fiedler z generalicją i delegatami wszystkich lwowskich pułków, przedstawiciele arystokracji, delegaci różnych stowarzyszeń i w. i.

Z uderzeniem godziny 5 rozpoczęła się uroczystość, a zainaugurowało ją przemówienie marszałka kraju St. hr. Badeniego, który w te mniej więcej przemówił słowa:

Byłoby dzisiaj nie na czasie i niestosownie chcieć zbyt ściśle zakreślać granice temu jarmarkowi. Nie może tu być mowy o wystawie, którąby miała być obrazem przemysłu całego kraju, chodzi tu o wytworzenie stosunku między wytwórcami a konsumentami, o porozumienie, jak ma postępować dalsza akcja około podniesienia przemysłu. Dla jednego jarmark ten ma być odpoczynkiem po pracy, dla drugiego próbą, jak podnieść należy tę lub ową gałąź przemysłu. Jarmark ten ma nas zachęcić do pracy, podnieść ducha inicjatywy i wyrobić zaufanie we własne siły. Jest to tylko jeden ze środków. Jeżeli się dziś lub jutro będzie mówiło o tem, ile ten jarmark przyniósł nam pożytku, jeżeli zestawiać się będzie „ma“ i „winien“, to pamiętać należy o tem, że pojedyncze żaden z tych środków pożytku przynieść nie może, lecz przyniesie go suma tych środków, tj. współdziałanie wszystkich czynników razem.

Korzyść będzie wtedy, jeżeli wszyscy świadomi będą swoich obowiązków i jeżeli będą umieli wypełnić te obowiązki; jeżeli więc społeczeństwo nabierze przekonania, że wszystko należy kupować u swoich, a ci którzy wytwarzają, będą uważali, aby ich produkty były pożyteczne, pod względem ceny wytrzymałe na obcą konkurencję, a co do form, dla oka przyjemne. Spodziewać się należy, że oba czynniki dobrze zdadzą egzamin. I gdy 15 lipca młodzież otrzyma swe świadectwa, miejmy nadzieję, że i tu damy świadectwo „celujące“.

Podnieść należy jeszcze jedno. Nie mamy większego wroga, jak gnuśność, próżniactwo, zniechęcenie i liczenie na pomoc i siły obce. Tu stwierdzić należy z przyjemnością, że grono naszych pań i panów, potrafiło uwolnić się od tego. Powzięło dobrą myśl i w czyn ją zamieniło, opierając się na tym czynniku. który rzadko zawodzi... na rzetelnej pracy, trudzie i znoju. To też w imieniu obecnych, całego społeczeństwa i kraju, składam im serdeczne podziękowanie.

W myśl komitetu, urządzającego jarmark, odbędzie się jutro nabożeństwo, na którem będziemy prosić Boga, aby jarmark ten przyniósł pożytek. Będzie to stwierdzenie naszego przekonania, że każde dzieło ludzkie tylko wtedy może przynieść pożytek, jeżeli je zaczyna błogosławieństwo Boże. Otwieram jarmark.

W końcu wzniósł marszałek okrzyk na cześć cesarza, który obecni trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Następnie przemówił wiceprezydent Michalski. Podziękowawszy imieniem miasta Lwowa całemu komitetowi jarmarku, że w tak krótkim czasie tak piękne dzieło doprowadził do skutku, złożył życzenia, aby ta mozolna praca narodowa i prawdziwie patrjotyczna jak najprędzej przyniosła pożądane owoce, aby ci panowie i panie, które pracowały w komitecie, doznali zadowolenia, że im dane było rozpocząć to szlachetne dzieło.

Wzięliśmy się wprawdzie za późno do pracy — mówił mowca — lecz lepiej późno niż nigdy.

Każdy krok zwłoki, to strata miljonów, każdy miesiąc, to krocie, każdy dzień, to stracone tysiące. Jeżeli popatrzymy się na wozy kolejowe, przeładowane obcymi towarami, a składy towarów obcych, będziemy mieli wyobrażenie, ile krwawego grosza obcym wysyłamy. A dostają go ci wrogowie, którzy cisną naszych braci, którzy nie pozwalają im modlić się w ojczystym języku. Dzięki wam, panowie i panie! Nie ustawajcie w pracy, a ojczyzna wdzięczna wam będzie!

W imieniu komitetu przemówił dyrektor jarmarku p. Szydłowski. Podziękowawszy marszałkowi i miastu za poparcie a protektorom za zajęcie się sprawami jarmarku, zwrócił się mowca w dalszym ciągu do publiczności, prosząc ją o pobłażliwość, bo jarmark ten, to tylko zadatek dalszej akcji, a wyroby na nim zgromadzone, to zaledwie część tylko tego, co kraj wytwarza, to przeważnie dzieła drobnych przemysłowców i to nie wszystkich.

Obecny jarmark ma ich tylko zachęcić do pracy, ma ich zbliżyć do konsumentów. Spodziewać się należy, że na przyszłym jarmarku staną już wszyscy przemysłowcy i pokażą owoce swej pracy.

Z kolei przemówił reprezentant ministra handlu radca sekcji dr. Dobiecki.

Na wstępie zaznaczył on, że minister handlu, chcąc dać wyraz swej przychylności dla jarmarku krajowego, wydelegował mowcę, aby w jego imieniu złożył jarmarkowi i tej akcji, którą rozpoczął Centralny związek krajowego przemysłu fabrycznego życzenie pomyślności. Spełniając tę misję, mowca zaznacza równocześnie, że ministerstwo z wielką sympatją wita rozwój przemysłu krajowego. Mowę swą zakończył delegat ministerstwa życzeniem świetnych wyników materjalnych i moralnych.

Imieniem prezydenta ministrów dr. Koerbera przemówił następnie r. m. Friess, składając również życzenia dobrych rezultatów, poczem w odpowiedzi zabrał głos br. dr. Battaglia:

Przemysłowcy galicyjscy przez moje usta — mówił on — wyrażają wdzięczność dla naczelników i reprezentantów wszelkich władz, którzy zaszczycili tę uroczystość swą obecnością.

(Po niemiecku.) W szczególności czujemy się zobowiązani podziękować centralnemu rządowi za wysłanie obecnych tu panów delegatów i prosimy ich, aby te wyrazy naszej wdzięczności prezydentowi ministrów i ministrowi handlu do wiadomości podali.

Istnienie, znaczenie i zdolność rozwoju galicyjskiego przemysłu są jeszcze niestety do tej pory nietylko w Wiedniu, lecz, co gorsza, i w Galicji zapoznawane. Im częściej zastępcy centralnego rządu będą mieli sposobność zetknąć się z naszym przemysłem, tem łatwiejsze będzie nasze zadanie, tem łatwiej potrafimy przekonać miarodajne sfery o słuszności naszych wymagań na polu przemysłowem, o potrzebie szczególniejszej opieki dla naszego przemysłu. Obecność panów zastępców rządu centralnego daje nam tę miłą rękojmię, że rząd jest w istocie najlepszej chęci i że nietylko ze względu na potrzebę kraju, ale i ze względu na potrzeby państwa przemysł nas wesprze.

(Po polsku). Jarmark ten ma inne znaczenie dla przemysłu fabrycznego, inne zaś dla przemysłu drobnego. Dla fabrycznego przemysłu jest ten jarmark wystawą w znaczeniu nie wystawowego popisu, ale manifestacją egzystencji, jest przypomnieniem istnienia dla całego społeczeństwa i dla tych wszystkich, którzy mogą mieć wpływ na jego losy. Tę miarę mając przy oku, proszę oglądać tę wystawę.

W końcu odczytał p. Olszewski telegramy z życzeniami od ministra dra Piętaka i prezydenta miasta dra Małachowskiego, który na ręce komitetu przesłał następującą depeszę:

„Szczęść Boże pożytecznemu przedsięwzięciu popierania przemysłu krajowego, wdzięczność komitetowi urządzającemu, najszczersze życzenia powodzenia. Serdecznie żałuję, że z powodu kuracji w otwarciu udziału wziąć nie mogę“.

Uroczystość zakończyła się i goście zaproszeni udali się na zwiedzanie jarmarku, a dziatwa oddała się rozmaitym rozrywkom, przygotowanym przez komitet zabawowy. Karuzel, huśtawki, panoptikum, zaczarowany pokój, strzelnica, były w oblężeniu, a gwar i wesołość trwały do wieczora. Tak więc wśród ogólnej wesołości minął pierwszy dzień uroczystego otwarcia jarmarku.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę, uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym na intencję powodzenia jarmarku. Uroczystą, śpiewaną mszę św. odprawił w asystencji ks. kanonik Lenkiewicz.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Lutni“ pod batutą p. Cetwińskiego. Obszerną świątynię wypełniły szczelnie wszystkie cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze ze sztandarami, komitet jarmarku, oraz tłumy wiernych.

Po mszy św. udzielił ks. kanonik Lenkiewicz błogosławieństwa przenajśw. Sakramentem, poczem liczni przedstawiciele lwowskiego stanu rzemieślniczego, opuściwszy dom Boży, uformowali pochód. Otwierała go kapela narodowa, za nią zaś ustawiło się 26 cechów i komitet jarmarku. Mimo ciągłego deszczu, który już od rana zaczął padać, pochód przeszedł placem Marjackim, ulicą Akademicką, Mikołaja, Zyblikiewicza, św. Zofji na plac powystawowy, gdzie zatrzymano się u stóp wejścia do pawilonu sztuki. Tu przemówił w zastępstwie nieobecnego protektora ks. A. Lubomirskiego, br. dr. Battaglia.

Nazwawszy jarmark świętem zjednoczenia, ponieważ skupił on prawie wszystkie gałęzie przemysłu fabrycznego domowego i rękodzielniczego, wykazywał mowca, że przemysł domowy i rękodzielniczy może bez szkody istnieć obok fabrycznego, który z nich z wolna powstaje, dzięki przedsiębiorczości, potrzebnym na wkłady funduszom i o tradycji przemysłu. A tej Lwów posiada wiele, bo już od wieków mieszczaństwo lwowskie stanowiło podkład nadzwyczajny. Posiada ono bowiem wiele zdolności organizacyjnych, ułatwiających rozszczepianie w społeczeństwie idei przemysłu i pracy organicznej. Dowodem tego, iż reprezentanci Lwowa byli ludzie tacy, jak śp. Szczepanowski i Romanowicz, pierwsi pionierzy uprzemysłowienia kraju. Przemówienie swe zakończył mowca wezwaniem do walki zarówno poważnej i świętej, jak orężna, na polu ekonomicznego rozwoju.

Imieniem 26 korporacji lwowskich, przemówił następnie radny m. R. Getritz.

Przypomniawszy słuchaczom, iż wystawa krajowa w r. 1894 wykazała potęgę ekonomiczną kraju, z naciskiem zaznaczył, że celem jarmarku jest także nauczenie się praktyczności, gdyż jarmark nie jest popisem, ale szkołą spieniężania wyrobów krajowych. Z tej więc przyczyny obowiązkiem obywatelskim jest ponoszenie ofiar i chwilowych strat, celem wyrugowania z kraju wyrobów obcych i wprowadzenia na ich miejsce krajowych.

Ostatni przemówił w imieniu komitetu dyr. Szydłowski, który w krótkich i gorących słowach powitał przybyłych.

Udano się następnie gremjalnie na zwiedzenie jarmarku. Program uroczystości otwarcia jarmarku dopełniła wielka zabawa ludowa, która pomimo chłodu i niestałej pogody zgromadziła popołudniu tłumy publiczności na placu powystawowym.

Zda się, iż niemal cały Lwów tam się znajdował, chwilami bowiem z trudem można było się przecisnąć, Wszyscy spieszyli oglądnąć przemysłowy dorobek kraju, a potem... potem zabawić się. A nie brak tam rozrywek i zabawek. Obok strzelnicy japońskiej wznosi się „czarodziejski pokój“, dalej fonograf lwowski, muzeum, panoptikum, karusel, amerykańskie huśtawki i wiele innych rozrywek. Słowem, prawdziwy jarmark. Nie brak tam było rozmaitych muzyk, katarynek, a wielkiem powodzeniem cieszył się dziad ślepiec, który przy akompanjamencie rozbitych skrzypiec tęskaym głosem zawodził „ludowe piosenki“. Nie dziw też, że zabawa udała się, a ci, którzy w niej udział wzięli, długo zatrzymają w pamięci dzień „otwarcia pierwszego jarmarku wyrobów krajowych“.

Ogromna klęska generała Stackelberga.

Ostatnie telegramy stwierdzają, iż generał **Stackelberg poniósł ogromną klęskę. Cały korpus jego zniszczony, sam Stackelberg raniony. Mówią, że Rosjanie stracili około 14.000 ludzi, 10.000 ludzi zaś miało się dostać do niewoli.**

Wiadomość tę potwierdziły także depesze prywatne z Petersburga, które donoszą, iż w tamtejszych kołach wojskowych panuje wielkie wzburzenie z powodu doniesienia z Liaojang, że Stackelberg musiał zboczyć z linji głównej marszu, otoczony przez Japończyków.

W wojsku rosyjskiem wskutek ustawicznych klęsk panuje wielka demoralizacja. Gen. Kuropatkin wyruszył we środę, aby osobiście kierować odsieczą Portu Artura, wiodąc ze sobą dwie dywizje. Jednakowoż korpus gen. Nodzu znajduje się bliżej i niewątpliwie przeszkodzi stanowczo Kuropatkinowi w dalszym pochodzie. Być może też, że Kuropatkin, pomimo swego zamiaru nie uda się na południe, lub jeśli się udał, to szybko powróci, gdyż jak donoszą do *Daily Express* z Czifu — straż przednia armji generała Kurokiego walczy z Rosjanami o 15 mil angielskich na południe od Tauczau.

Stackelberg ma odwrót zupełnie odcięty, gdyż Japończycy obeszli jego armję na północ od Wafangtien i osaczyli ją ze wszystkich stron.

Klęska pod Wafanku i rozbicie zupełne armji Stackelberga, jest dla Rosjan wielkim ciosem, gdyż im na udaniu się tej próby odsieczy zależało ogromnie dużo. Zwycięstwo Stackelberga byłoby wprost w rozpaczliwe położenie wprawiło drugą armię japońską, mogłoby wpłynąć niekorzystnie dla Japończyków na cały dalszy przebieg wojny i jednym zamachem poprawić trudną sytuację Rosjan. Klęska Stackelberga zmieniła wszystko w przeciwnym kierunku, Dziś nie Oku, lecz Kuropatkin znalazł się w położeniu niezmiernie trudnem, niezmiernie niebezpiecznem, prawie bez wyjścia.

Klęska ta jeszcze jest i pod tym względem dla Rosjan dotkliwą, że tu Rosjanie wystąpili poraz pierwszy zaczepnie. Korpus Stackelberga wysłano wyraźnie w tym celu, aby o ile możności wyswobodził Port Artura z więzów oblęgającej go armji japońskiej, a co najmniej, aby, przerywając linje japońskie

umożliwił oblężonym odetchnąć chociażby na chwilę i nowych sił nabrać do dalszych zapasów. Tymczasem nie dopiął ani jednego ani drugiego celu. Pięciodniowe ataki, podejmowane i przeprowadzane z niezaprzeczoną brawurą, rozbiły się o żelazne szeregi armji generała Oku, aż wreszcie dzień piąty skończył się pogromem Rosjan na całej linji.

Znaczenie wielkiego tego sukcesu japońskiego nie osłabia, ani nie zmniejsza okoliczność, że straty japońskie w ludziach, równają się stratom rosyiskim w tej bitwie, a nawet je podobno przewyższają. Japończycy przez to zwycięstwo wzmocnili swe pozycje i dziś tem śmielej, z tym większym zapałem pójdą i na Liaojang i na Port Artura.

Wojna Japonji z Rosją.

W Petersburgu wielką troskę budzą alarmujące wieści z Mandżurji o usposobieniu tamtejszej ludności. Wrogie dla Rosji usposobienie wśród Mongołów rośnie zatrważająco, a podniecają je emisarjusze chińscy i angielscy. Japończycy zalali Mandżurję fałszywemi pieniądzmi rosyjskimi, aby osłabić kredyt rosyjski i przyspieszyć bankructwo.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Zatopione okręty japońskie.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Przewozowy parowiec „Izumimaru“ został w środę zatopiony przez Rosjan w pobliżu Oshimy. Podróżnych i załogę wyratował „Gromoboj“.

Petersburg. Ros. agencja tel. donosi z Mukdenu 19 b. m. Według wiarogodnych doniesień, na zatopionych przez Rosjan okrętach przewozowych „Hadomaru“ i „Mitaszimaru“ zginął cały japoński pułk piechoty wraz z komendantem i chorągwią.

Z Mukdenu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojanu z 17 b. m., że w Mukdenie odbywają się gorączkowe przygotowania wojenne na wielką skalę.

Bitwa pod Wafanku.

Petersburg. (Doniesienie Biura Reutera). 1100 rannych (w tem 55 oficerów) w bitwie pod Wafanku przybyło do Liaojanu. Ogólne straty Rosjan w tej bitwie wynoszą 2.000 ludzi. Ogółem walczyło pod Wafanku 42 rosyjskich bataljonów przeciw 44 japońskim. Natomiast artylerja japońska, rozporządzająca 200 działami, górowała znacznie nad Rosjanami.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojanu: Podczas bitwy pod Wafanku, otworzyli Japończycy z 50 dział gwałtowny ogień na pozycje rosyjskie. Szczególnie straszne było działanie szrapneli. O wyniku bitwy zadecydowała artylerja. Rosjanie obeszli lewe skrzydło Japończyków, ci jednak w ostatniej chwili zmienili front i wyparli Rosjan. Postawa Rosjan była wyborną.

Kuropatkin wysłał rozkaz do armji.

W Korei.

Seul. Koło Hunheng odbywają się ciągłe potyczki pomniejszych oddziałów rosyjskich i japońskich. Oddział złożony z 300 grasuje w okolicach Gensanu.

Flota władywostocka.

Petersburg. Admiralicja ogłasza, że otrzymała wiadomość z Władywostoku, że eskadra admirała Skrydłowa powróciła do portu bez żadnego uszczerbku.

Tokio. (B. Reutera). Po zatopieniu okrętu „Izumimaru“ odpłynęła rosyjska eskadra w kierunku do Hokaido.

Nowa pożyczka japońska.

Tokio. (Urzędownie) Podpisy na 100 miljonów yenów (500 mil. koron) drugiej emisji pożyczki wewnętrznej opiewają na 320 miljonów yenów.

Londyn. (Tel. wł.) W Tokio zgłoszono wczoraj niewypłacalność jednego z największych banków japońskich w Osaka. Skutkiem tej niewypłacalności zapanowała na wszystkich targach japońskich panika.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Oficjalnie). Telegram admirała Aleksiejewa do kierownika ministerstwa marynarki z d. 16 brzmi:

Według depeszy od kontr-admirała Withöfta z Portu Artura z d. 14 bm., roboty około naprawy okrętów pancernych pod komendą kontr-admirała ks. Uchtomskiego i około krążowników i łodzi torpedowych pod komendą kapitana okrętowego Reitzensteina są pomyślnie ukończone. Wielka ta praca z całą energią została przyspieszoną, dzięki przezorności admirałów i komendantów dywizji. Stan zdrowotny naszych wojsk i marynarki jest bardzo zadowalniający.

Petersburg. Ros. Agen. telegraficzna donosi z Mukdenu 19 bm.: Według wiadomości z Portu Artura, rosyjski oddział ochotników wypędził 12 czerwca Japończyków z ich stanowisk na wschód od doliny Lunwantian. Dnia 13 czerwca wyruszyły 3 japońskie bataliony ku zatoce Lunwantian, jednakowoż wstrzymały je w marszu dwa rosyjskie oddziały ochotnicze przy pomocy kompanji straży granicznej, krążownik „Nowik“ w towarzystwie torpedowców otworzył ogień i zmusił nieprzyjacielką piechotę do spiesznego odwrotu.

Petersburg. Ros. Agen. telegraficzna donosi z Mukdenu 19 bm.: Według wiadomości ze źródeł chińskich, dotychczas nie potwierdzonych, zostały wszystkie ataki na Port Artura odparte z wielkiemi stratami. Słychać, że japońskiej armji na Liaotungu brak żywności.

Petersburg. Rosyjska Agen. telegraficzna donosi z Liaojanu dnia 18 bm.: Nadeszły tu dokładne sprawozdania z Portu Artura, stwierdzające, że do dnia 14 czerwca nie było ataku na Port ani od morza ani od strony lądu. Japończycy usiłowali tylko czterykroć zamknąć Port Artura za pomocą branderów. Dwa z nich baterje nasze natychmiast zatopiły, reszta musiała umknąć.

Japończycy, stojący pod Portem Artura sprowadzają działa oblężnicze.

Petersburg. Korespondent „Ros. ag. tel.“ donosi z Liaojanu 18 bm: Z Portu Artura donoszą, że bezpodstawne są doniesienia zagranicznych agencyj i komunikaty japońskie o zatonięciu rosyjskich kanonierek. Nasza eskadra w Porcie Artura jest nienaruszona i zupełnie naprawiona. Duch wojska jest doskonały, żołnierze niecierpliwie oczekują bitwy. Panuje tam powszechnie głębokie przekonanie, że Port Artura nie pokonałyby nawet dwa razy większe siły. Większość mieszkańców stanęła w szeregach jako ochotnicy. 600 kobiet zgłosiło się do komendanta z oświadczeniem, że gotowe są oddać się na usługi wojny. W mieście i fortecy zupełny porządek. Handel i komunikacja normalne. Port zaopatrzony jest w żywność na 6 miesięcy, a przy wielkiej oszczędności nawet na rok. Mimo zupełnego oblężenia udało się w ostatnich dniach sprowadzić do twierdzy wielkie zapasy bydła. Funt mięsa kosztuje 25 kop., butelka piwa 60 kop., szampana 8 rubli.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z Finlandji.

Berlin. (Tel. wł.) Z Helsingforsu donoszą do *Vossische Zeitung*: W pierwszą niedzielę czerwca odbyły się w całej Finlandji zgromadzenia o charakterze niemal rewolucyjnym, skierowane przeciw ministrowi Plehwemu i generał gubernatorowi Bobrikowowi. Na zgromadzeniu w Helsingsforsie pewien obywatel wobec 10.000 ludzi odczytał proklamację, która zarzuca kłamstwo organom rosyjskim, zapewniającym cara i opinję publiczną rosyjską, jakoby Finlandja była spokojną. Proklamacja zapowiada, że spokój nie zapanuje, dopóki zupełna wolność nie zostanie Finlandji przywróconą. Proklamacja kończy się słowami: Precz z Plehwem! Precz z Bobrikowem! Precz z tchórzliwym senatem finlandzkim!“

Gratulacje cesarza Wilhelma.

Paryż. Po ukończeniu wyścigu samochodów Gordon Bennet, cesarz Wilhelm wystosował do prezydenta Loubeta następującą depeszę: „Czuję potrzebę złożyć panu życzenia z powodu zwycięstwa, które odniósł przemysł francuski, a którego miałem przyjemność być świadkiem. Przyjęcie, jakie zwycięzcy zgotowała publiczność, dowodzi, jak zastosowanie wynalazków, mających ogólny interes, służy do rozbudzenia uczuć, wolnych od wszelkiej rywalizacji“.

Prezydent Loubet odpowiedział: „Jestem W. G. Mości wdzięczny za serdeczny telegram i za wyrażone w nim uczucia. Powodzenie przemysłu francuskiego nie mogło doczekać się lepszego uznania, jak uznanie od przemysłu niemieckiego, który był godny sam na uznanie takie zasłużyć“.

Hakatystyczna akademja.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Kanclerz Buelow przyjął wczoraj komisję administracyjną akademji poznańskiej, która mu wręczyła dyplom członka honorowego akademji. Na przemówienie rektora prof. Kühnemanna podziękował kanclerz za odznaczenie, poczem podniósł, że dziś więcej, aniżeli kiedykolwiek indziej, jest zdania, że kwestja Marchji wschodniej jest najważniejszą ze spraw wewnętrznych monarchji. W sprawie podniesienia niemieckości na kresach wschodnich dbać należy głównie o stronę duchową i to jest pierwszem zadaniem akademji. Mowca zupełnie przytakuje dwom myślom zasadniczym, zawartym w przemówieniu rektora, a mianowicie o konieczności niezawisłości wiedzy i narodowem zadaniu pracy akademji. Będzie rzeczą wielką, jeżeli akademja przyczyni się do tego, by Niemcy w Poznaniu zjednoczyli się. Niezawodnie, że z polityką naszą w Marchji wschodniej bylibyśmy o wiele dalej postąpili, gdyby Niemcy na Wschodzie wobec nieprzyjaciół usunęli na drugi plan swe zawiści partyjne i małostkowe przesądy stanowe. Oby akademja poznańska stała się tym łącznikiem. Następnie w rozmowie z deputacją powiedział kanclerz, że ma nadzieję, iż § 13 lit. b. ustawy o osiedlaniu się zostanie przez izbę przyjęty.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Krakowa. Kraków. (Tel. pryw.). Tutejsze Towarzystwo strzeleckie obchodziło wczoraj doroczną uroczystość obwołania króla kurkowego. Po najlepszym strzale obwołano królem p. Goetza-Okocimskiego, znanego przemysłowca. Marszałkami zostali: adwokat Kwieciński i malarz Antoni Tuch.

Eksplozja balonu. Berlin. (Tel.). *Local Anzeiger* donosi, iż wczoraj na placu ćwiczeń oddziału aeronautycznego w Jenne, piorun uderzył w balon, stojący na uwięzi. Balon eksplodował i spalił się. Jeden podoficer i dwaj żołnierze są ciężko ranieni.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—.

— **Berlin** 18 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·—, Staatsbahny 135·90, Diskont Comandit 186·75, Berlińskie Towarz. handl. 151·75, Laura 243·—, Bochum 189·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 201·90, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 422·—, Lombardy 17·25, Kolej Henry 103·10, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 118·—, Akcje żeglugi hamburskiej 104·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 236·50.

— **Berlin** 18 czerwca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 czerwca. Austrjackie kredyty 201·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·90, Laura —·—.

— **Paryż** 18 czerwca. 4 procentowa renta 97·55, mąka 27·50.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 20-go czerwca 1904 r.

Po raz trzeci. — Nowość!

300 DNI!

(L'ENFANT DU MIRACLE)

krotochwila w 3 aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Eliza Moulurey	pni Solska
Georges Durieux	* * *
Croche, budowniczy	p. Feldman
Lansquenet, notarjusz	p. Antoniewski
Dr. Paradox, profesor uniwersytetu	p. Nowacki
Berta, jego żona	pni Pawińska
Lescalopier	p. Solski
Herman, detektyw	p. Roman
Pani Langrune	pni Rotter
Siostry Coconé	p. Kliszewski
Hermina	pni Chmielińska
Groom	* * *
Małgorzata, pokojówka	pni Ogińska
Zuzia	pna Sławinska
Baptysta, służący	p. Rasiński

Rzecz dzieje się we Francji.

*** W roli Georges'a Durieux, wystąpi p. Eugenjusz Prochazka, artysta teatru poznańskiego.

Początek o godzinie $^{1}/_{2}8$ wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. S. Zawadzki z Dąbek, Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. M. Ważyńska z Kutkorza. E. Ziffer z Wiednia. A Cnebloch ze Stanisławowa. S. Jasiński z Perowa. A. Romaszkan z Arnaszan. F. Gniewosz z Kont. W. Dadlez z Krakowa. A. Przesmycki z Kijowa. W. Fries z Wiednia. S. Grünfeld Beuthen. W. Niemiłowicz z Wiednia. J. Pahl z Wiednia. K. Bromirski z Faszczówki. C. Kreycar z Wiednia. S. Bieliński z Warszawy. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Miączyński z Satgowa. L. br. Bruckman z Monasterca. W. Polański z Rudnik. W. Barański z Łukawicy. Dr. Landau z Kołomyi. T. Niemczynowski ze Śniatyna. Dr. Bernstrein z Delatyna. S. Rudrof z Pilatkowiec. W. Przybyłowski z Kujdańca. Dr. B. Zberowski z Przeworska. E. Tretter z Krynicy. M. Dwernicka z Krynicy. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. Dr. J. Zarzycki z Niemirowa. Dr. M. Stanecki z Kałusza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Antoni Löhsler

masażysta

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 19 czerwca b. r. przeżywszy lat 53.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 21 czerwca b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z córką krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 20 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Wanda z Okornickich I-v. Popiel II-voto Kohmanowa

żona emerytowanego oficjała pocztowego zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 19 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 68.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 21 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Hofmana Opata l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 20 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Wiktor Nennel

emerytowany c. k. radca sądu

po długich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w niedzielę dnia 19 czerwca 1904 r. przeżywszy lat 71.

W smutku pogrążona żona z synami i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 21 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Długosza l. 1 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 20 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Zamknięcie rachunków
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
1	Szkody i koszta likwidacji wypł.	7,120.019	05		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,342.298	95	4,777.720	10
2	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekuracyjnej			1,490.889	17
3	Odpisy i inne wydatki			128.499	11
4	Rezerwa na szkody nieuregulow.	939.106	75		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	229.448	32	709 658	43
5	Stan funduszów z końcem r. 1903	11,488 377	67		
	mniej kontrasekuracja	1,159.325	98	10,329.051	69
				17,435.818	50

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
1	Fundusze przeniesione z roku 1902/1903	10,670.237	45		
	mniej kontrasekuracja	1,007.062	66	9,663.174	79
2	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1902/1903	1,252.553	27		
	mniej kontrasekuracja	511.435	17	741.118	10
3	Zebrana premia	8,481.766	82		
	mniej kontrasekuracja	2,345.287	73	6,136.479	09
4	Przychód z lokacji kapitałów			197.877	41
5	Inne przychody			461.027	92
6	Niedobór			236.141	19
				17,435.818	50

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1	Stan kasy z d. 31 grudnia 1903			296.403	59
2	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			459.027	64
3	Realności			1,714.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1903 r.			6,559.260	86
5	Weksle w portfelu			172.123	54
6	Salda czynne rachunków z Tow. kontrasekuracyjnemi			860.741	99
7	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			1,865.172	51
8	Różni dłużnicy			2,092.930	76
9	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			109.362	50
10	Efekta kaucji agentów			530.645	80
11	Niedobór			236.141	19
				14,895.810	38

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1	Fundusz rezerwowy			6,370.829	20
2	Fundusz na różnicę kursu			328.313	57
3	Fundusz wyrównawczy i specjaln.			527.035	—
4	Rezerwa premji	4,190.839	16		
	mniej kontrasekuracja	1,159.325	98	3,031.513	18
5	Rezerwa na szkody nieuregulow.	939.106	75		
	mniej kontrasekuracja	229.448	32	709.658	43
6	Fundusz emerytalny			1,919.202	61
7	Salda bierne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjn.			135.617	27
8	Różni wierzyciele			449.465	59
9	Kaucje agentów			530.645	80
10	Fundusze			893.529	73
				14,895.810	38

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
1	Szkoda i koszta likwidacji wypłacone	1,508.166	17		
	mniej zwrot od Tow. kontrasek.	429 753	80	1,078 412	37
2	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekuracyjnej			65.847	30
3	Odpisy i inne wydatki			58 565	11
4	Rezerwa na szkody nieuregulow.			3.540	37
5	Stan fundusz. z końcem r. 1903			2,238.991	60
				3,445.356	75

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
1	Fundusze przeniesione z końcem r. 1902/1903			2,190.882	70
2	Zebrana premia	911.050	32		
	mniej kontrasekuracja	190.922	—	720.128	32
3	Przychód z lokacji kapitałów			71.641	84
4	Inne przychody			65.263	03
5	Niedobór			397.440	86
				3,445.356	75

Rachunek bilansu z działu gradowego z d. 31 grudnia 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędn.			24.360	65
2	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1903			2,025.698	13
3	Weksle w portfelu			91.872	60
4	Salda czynne rachunków z Tow. kontrasekuracyjnemi			260.596	91
5	Różni dłużnicy			33.106	66
6	Wartość inwentarza			794	30
7	Niedobór			397.440	86
				2,833.870	11

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1	Fundusz rezerwowy			2,109.069	87
2	Fundusz na różnicę kursu			112.956	50
3	Fundusz specjalny			16.965	23
4	Rezerwa na szkody nieuregulow.			3.540	37
5	Salda bierne rachunków z tow. kontrasekuracyjnemi			11.751	98
6	Różni wierzyciele			514.946	79
7	Fundusz zapasowy			64.639	37
				2,833.870	11

Kraków, dnia 31 grudnia 1903.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki, Ignacy Głażewski, Dr. Franciszek Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

KOMISJA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. M. Urbański, M. Garapich, M. Dydyński, Kl. hr. Dzieduszycki.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola) Żydaczowa, Delatyna (od 1/5 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·46	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Köröamezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa,
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 26/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).